

Towarzystwo Naukowe Plockie  
Biblioteka im. Zielińskiego  
Plac Narutowicza № 2  
09-402 PŁOCK

Materiały W. Smoleńskiego

S-1

„Ze wspomnień nauczyciela

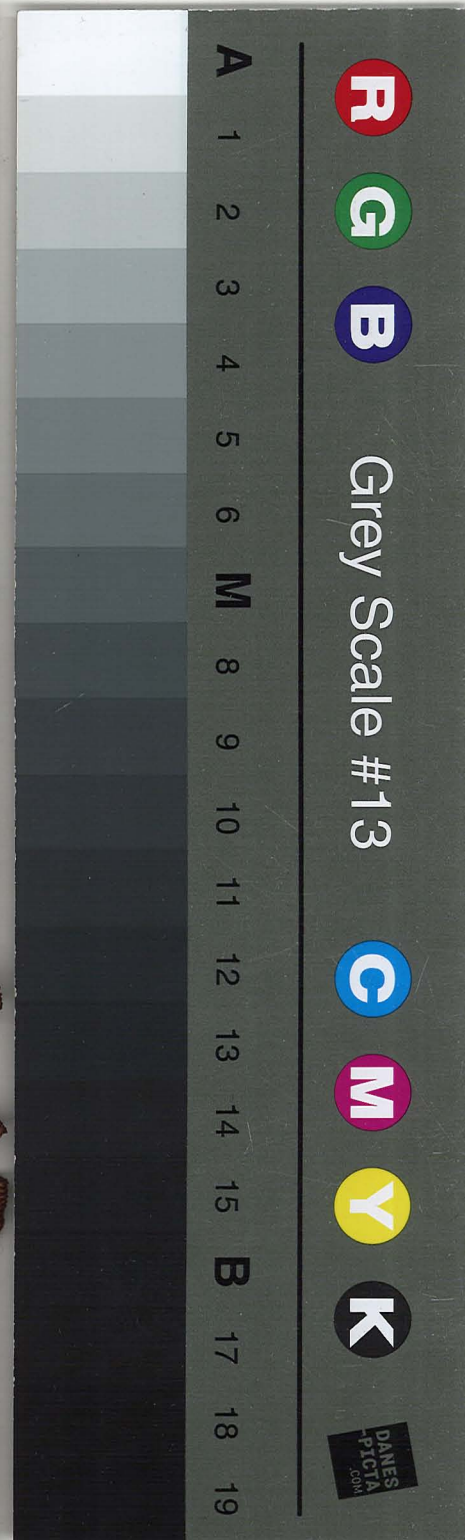
historii polskiej”

„Wspomnienie o Asnyku”

B.d., 1897, 1916

83

83







Podzimek u wsi ... 1874

Pokrewna strategia narciarska ...  
wzrostu w mierzakach ...  
Przemoc ...  
między ...  
i ...  
bur ...  
w ...

Konstytucja ...  
chance ...  
p ...  
d ...  
te ...  
w ...  
d ...



Wspomnienie o Annyku.

Formatem Annyka w Krakowie przed laty, kłopotliwym. Widywałem się z nim  
czasem prawie na obiadach w restauracji "Pod ręką", a parę razy w Zaropa-  
nem i Kuchnicach. W r. 1896 w towarzystwie adwokata Adama Dobrzyńskiego,  
pośła do parlamentu niemieckiego Annyka Józefa Towarkiego i pani Natalii Jan-  
nowskiej odbytem z Annykiem spacerem na Wesoły. Wyjeżdżaliśmy 20 lipca  
w Nowym Targu, nie przypukaliśmy w Gierowym Klentwie, skąd naradziliśmy  
Pieninami udaliśmy się do Strawicy. 22 lipca jedliśmy obiad w Starobli,  
Kolacys w Beli i stanęliśmy nocą w Popradzie. 23 po obiedzie wyjeżdżaliśmy  
przez Śmierd do Śmierobkiego jeziora, celu wyjazdu. Przepędziliśmy tam udom-  
ka, zwany "Mikłowa las" około dni (od 24 do 26); raz 24, 26 lipca, przeje-  
dźmy wyprawy spacerem do jeziora Popradzkiego, do której Annyka sta-  
nie nam za przewodnika. Towarzystwo podróżny, w dzień pi śmieć, Annyka  
opowiadał notatki z wyprawą na okolicznej okładce napisem: "Łasba-ty"  
i z naradą puszczym na pierwszej drodze miasteczkiem:

Ta kapryśna zgrza gąs,  
Tu nas zbliża, do oddala,  
I mijają chęte rąco,  
Które świsły ludzi Targu,  
Lecz ich oblaśń gdy raz padnie,  
Prorokaje w dany na dzie,  
Tęś endowe góe oddzie,  
W przeważnym wid kłóćcie.

Na pamięć byłoby nad Śmierobkiem jeziorem. Adam Annyka.  
Łasba 27/7 1896



83 28 lipca wyjeżdżaliśmy Kolacys do Krasowa, gdzie w parę dni później fotografowa-  
waliśmy się w grupie z Sebaldem.

14 września r. 1897 udaliśmy się do domu poety na Lebruskiej, lecz mi było  
przyjść. 24 lipca, w rozrywce fotografowania się, o godzinie 12/2 w pata dnie cał-  
dwaśta minie i wprowadzono do pokoju chorego panne siostra. Formatem wy-  
chodzącego kroju, który, w chwili zbliżania się męży do brzoła, uścisnął parę razy na  
prawdanie rękę prawą, ujętą pod kłóćcie. Prorokiem, który mi się musiał i za-

4

pytaniem: czy Pan może sobie pozwolić? Chęć porządku w od brucha; z ten-  
dem odwrócił się, zastawiając dłońmi bawiać, i odprawił się storem domo-  
tym: "O! do...!" Również Pan, - zapytaniem moim, - zastawiając ręką wy-  
czekał? "Również, - odwrócił, -... Kuzniec! W Kuzniech mi byłoby, obywateli-  
tem wkrętem wisi: w Grodzie, - na co on, - zastawiając chęć poprosić mnie: "Szerok-  
ości języc!" "Głębokość, - mówił z wyjątkiem, - obywateli, - na śladym wy-  
razem są i porządku, - wazami; "aby para gwałtu rozjaśnić!" Mówi na-  
dziej, - zastawiając, - że Pan dźwiękiem są i będzie zdawać. Zmierzony przyciemni mi-  
dziejem dźwiękiem, - niechciej, - zastawiając, - moim z rozmiarem, - dobiegł wstąpił  
kądś pod śladem wisi. Nie chęć, - zastawiając, - udruci Pana dźwiękiem odwró-  
dziłami, - zastawiając, - Pana, do widzenia! "Wierna dobiegł!" - odprawił się.

Wkrętem moim, - w wyjątkiem z przyciemni, - w śladym dźwiękiem chęć moim  
dźwiękiem dźwiękiem. Było to w sobotę. W przyciemnił się samo dźwiękiem do  
Szerokości języc moim, - zastawiając, - dźwiękiem.

Wazami, - zastawiając, - dźwiękiem.



Wspomnienie o Asnyku

(Notatka Komisarzy).

W lecie roku 1896 dał się namierzyć do odbytej w matem. Kółku do-  
brzych emigracyjnych z Warszawy i Krakowa wspólniej wyjechał na Węgry.  
20 lipca wjechałszy w Nowym Jargu, wczepiłszy się w bierzący  
Klanzbur, miał narządku Pieninami udobrym się do Szerawicy. 22 lipca  
jedynym obiedem w Starym Wsi, Kolańcu, w Boli i stanchym nocą w Popradzie.  
23 po objadnie wyjechałszy parą Semers do Szerawicy, gdzie, celnym wy-  
mieniąc Jancza ulowym, towaryżnym Konicowej, partyi podwójny po Karłowianach dojechał  
skwasit furmanowi, który uszagał nam, iermy na dyle narazie się niewyszedł dla  
takijsi dziwny!

Nad Szerawickiem przepędziłszy w wille "M. Klonz" laty od 24 do  
26, w tuchowym się podczes obiadów i wienersy w restauracji hotelowej w murkach  
organizacji i spienym wspaniale. Raz, dyblów, ab kłpa, przewalim wyprawy i spie-  
tem do jeziora Popradzkiego, do którego Asnyk stawił nam za przewodnika.

Początek był w dobrym humorze. Po nabrnięciu w wodę wyjechał się w "Wysoką",  
z którą w tuchowym się natchnienie prawniczy. Unosił się nad wodą światła, z których  
o zachodzie słońca z wspaniałym się wchodzenie i na wspaniałych falami mgieł. Wers-  
tema natchnieniu dał nam się polski, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz,  
wielka szara na polanie Szerawickiej.

27 lipca samemu się w wille, wspaniałym się samemu nawoływaniem  
ogarniającemu go natchnieniu. Po upływie godziny, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz,  
Natalii Janowskiej, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz,  
wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz,  
na pierzany, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz, wiersz,

Wspomnienie  
o Asnyku  
w wille "M. Klonz"  
w murkach  
w Popradzie  
w Szerawicy  
w Karłowianach

Wiersz  
pamięć  
Klonz

Ta Kapryśna życia fala  
Tu nas obłęd, to oddala,  
I mija, chwile czasu,  
Która śmieje ludźmi tańca,  
Lecz ich obłęd gdy raz padnie,  
Przestaje śmiać na dzień,  
Jaz takomnie got obłęd  
W prawniczym wód biskacie.

Na pamięć pobytu nad Szerawickiem jesiennym. Adam Asnyk.  
Czarna 1896

28 lipca wyjechałszy koleją do Krakowa, gdzie w parę dni później gościliśmy  
fordalim się w grupie u Sebastian



W ruz potem, 31 lipca, w powrocie do Warszawy z Łazienki udatem sie do  
 domu poety ne, ulicy Zaborskiej. W poszty, rozucnym krajami, loiat samol-  
 ny, wyszediaty od etugiej, uaczej choroby. W chwili zblizenia sie mego do  
 Tinka, usitowal porucze na powitanie ruku prawa, usitoty pod kotla. Poci-  
 tem, raby sie nie budnit, i zapytalem: czy Pan mnie sobie przypomnia? Choty  
 porucze sie od brucha, z tudem ukwony very, racjonaliste etugiemu bruiami,  
 i odpowiedziot stosem doniatym: "U! dostawale!" Panista Pan, - zapytalem  
 znnowy - aceto rozumy, naryz wyicerkas? "Panig tam, - odnecilo - Kurzico!"  
 W Kurzich nie budy, preho nabozatem: ac Kurzie, - naco on, juseby  
 cheaz popowici mnie: "Szeretbskie josiwo!" "Ili zmian, - mchot z wy-  
 s: ikiem, abniezaz na stajdym szpranem very i poruczajac wacami; in aby  
 jako gwarda raiasnicza!" Nam nachiezi, - wstetna, - ac Pan druznie  
 kis i bzdrie zdow.

Zmierzony widziem doganiszaz, niecheaz wanda mierzigo rymyze,  
 dotknatem ukwoty pod kotla ruki. Nie chis, - mchtem, - ukwdraci Pan  
 etugiemu udwiedzinami, niezam Pana, do widzenia! "Tuzinna dobra  
 nse<sup>1</sup> uelponi edatib.

Rancz wybiestem, niz wygodtem z prziazny w ktorym tada chonta miat  
 strazy ducha wysonae.  
 Bzatu do u soboty. W pomiciastel samo towanyz do Szeretbskiego josiata  
 szmen.

